



# Zwierciadło wieku cieleącego

Joanna Olech

## Jak naprawić rodziców

**T**a książka tkwi w „złotej dziesiątce” najważniejszych tytułów w moim życiu. Kupiłam ją po raz trzeci i zapewne kupię jeszcze nie raz, bo ciągle ją komuś pożyczam i czasami nie wraca. I jakkolwiek stronię od literatury poradniczej, dla tego tytułu zrobiłam przed laty (z bawienny) wyjątek. Szczerze mówiąc – z trudem powstrzymuję się od przepytывania obdarowanych nią znajomych, czy aby dość uważnie przeczytali? Pod względem „siły rażenia” duetowi Mazlish/Faber przypisuję moc porównywalną z Freudem i Dr. Spockiem.

Kłopoty z potomstwem są przypadłością powszechną – utyskiwanie na dzieci stanowi dyżurny temat towarzyskich spotkań. Odwiedzając znajomych bywamy świadkami scen rodzinnych podnoszących włos na głowie. Naga trzylatka, umazana twarogiem, biega po domu wyrzucając z siebie wulgarne bluźni; siedmiolatek terroryzuje ojca i zmusza go do wyproszenia z domu gościa, który dziecku nie przypadł do gustu; nastoletni dryblas mówi do matki „spadaj!”, po czym wychodzi trzaskając drzwiami... Wszystko to przytrafia się rodzicom skądinąd kochającym i pełnym dobrej woli.

Kiedy poczucie winy, irytacji, porażki osiąga apogeum – zdesperowani rodzice szukają pomocy psychologa dziecięcego. Przychodzą z „reklamacją”: oto dziecko, dotychczas sprawny i dobrze działający mechanizm, „zepsuło się” – nie reaguje na komendy, nie wykonuje poleceń, wydaje niepokojące odgłosy. Oczekują „naprawy” – usunięcia usterki, która tak zmieniła ich syna (córkę), a dom zamieniła w pole walki. I wtedy psycholog sięga do „skrzynki z narzędziami” – tyle tylko że przedmiotem „naprawy” będą w tym samym stopniu dorosli opiekunowie, co ich przysparzające kłopotów dzieci.

❖  
Książka powstała w oparciu o wiele lat trwające warsztaty dla rodziców, prowa-

dzone przez dwie amerykańskie specjalistki od wychowania. Obrastała w dygresje i komentarze uczestników zajęć. Specjalny aneks zawiera doświadczenia rodziców polskich, skonfrontowanych z poradnikiem Mazlish/Faber. Śledzimy krok po kroku, jaki użytek „kursanci” robią z nowo nabytej wiedzy, jak rady psychologa przekładają się na skutki rodzinne i zachowania domowników.

Autorki zawarły w książce zwięzły zapis dochodzenia do prawdy o relacjach rodzice–dzieci i proste sposoby na wzajemne „otwieranie się” – niezbędne w rodzinie, której fundamentem ma być wzajemny szacunek. Utarczki, spory, bolesne incydenty zostały tu opisane tak prosto, że prościej już nie sposób. W tych z życia wziętych przykładach rozpoznajemy siebie – własne zrzędenie, połajanki i morały. Lektura zawstydza i wprawia w zakłopotanie – uświadamia nam, że w rozmowie z naszymi dziećmi mechanicznie powtarzamy te same jałowe mantry, których tak nie cierpieliśmy w dzieciństwie. Że (w dobrej wierze) ustawicznie ranimy i podkopujemy pewność siebie naszych dzieci. Że jesteśmy pierwsi do besztania i karania, a ostatni do nagradzania. I że tak długo, jak nie zdobędziemy się na zmianę – nasze rodzicielskie wysiłki pozostaną daremne.

Na początek trzy dialogi z udziałem „głuchego” rodzica. Dialog pierwszy:

DZIECKO: – Mamo, jestem zmęczona.

JA: – Nie jesteś zmęczona, tylko zaspana.

DZIECKO (głośniej): – Ale ja jestem zmęczona.

JA: – Nie jesteś. Jesteś tylko trochę senna. Ubieramy się.

DZIECKO (płacząc): – Nie, ja jestem zmęczona.

Dialog drugi:

DZIECKO: – Mamo, tutaj jest gorąco.

JA: – Jest zimno. Nie zdejmuj swetra.

DZIECKO: – Ale mnie jest gorąco.

JA: – Powiedziałam, nie zdejmuj swetra!

DZIECKO: – Mnie jest gorąco!

I dialog trzeci:

DZIECKO: – Ten program telewizyjny był nudny.

JA: – Nie, był bardzo interesujący.

DZIECKO: – Był głupi.

JA: – Był pouczający.

DZIECKO: – Był do kitu!

JA: – Nie wyrażaj się tak!

Dwa rozdziały dalej autorki formułują pytania, na które książka próbuje odpowiedzieć:

– dlaczego tak trudno zmienić sposób komunikowania się ze swoim dzieckiem?

– dlaczego ważniejsze wydaje nam się to, jak dziecko się zachowuje, od tego, co ono przeżywa?

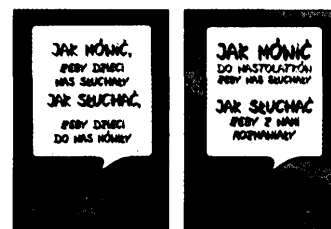
– dlaczego gotowi jesteśmy nawet z małym i słabym dzieckiem, które ujawnia złość, lęk, niezadowolenie, rozgoryczenie, smutek, raczej długo i uparcie walczyć (o to, żeby nie czuło tego, co czuje), niż po prostu pomóc mu uporać się z trudnymi uczuciami, okazując zrozumienie i współczucie?

– dlaczego z taką łatwością i „dla dobra dziecka” gotowi jesteśmy obrzucić je obelgami typu „wstręciuch!”, „brudas!”, „mam cię dość!”, „jesteś okropny, nie Kocham cię!” ... – skoro wiemy, jak bardzo tego typu epitety nas by uraziły, pozbawiły chęci do współpracy, wywołały gniew lub przynębnienie?

Czasami autorki odwołują się do kuglar-skich sztuczek – zalecając rodzicom odegrać rolę dziecka lub przeniesić (w wyobraźni) rodzinny konflikt na grunt stosunków w pracy. Wyobrażony rodzic staje się szefem, dziecko – podwładnym. Jak wyglądałaby domowa sytuacja konfliktu interesów w biurze? Jak czuje się władczy tata, kiedy musi wczuć się w rolę besztanego podwładnego?

Czytając tę niezwykłą książkę „po raz enty”, ciągle sięgam po ołówek, żeby jakiś passus wynotować lub podkreślić – tak bardzo wydaje mi się wart uwagi. Ciągłe też nie pojmuję, jak to się stało, że te proste sztuczki nie przyszły mi samej do głowy, skoro wydają się tak oczywiste?

Pierwszy etap warsztatów polega na zachęceniu rodziców, żeby zaczęli słuchać, co mówią do swoich dzieci. Już tylko to doświadczenie okazuje się świeże i zaskakujące. Autorki zadają proste pytania – wystarczy, że odpowiemy na nie we własnej głowie. W miejsce nudnego referatu dostaliśmy przejrzysty konspekt – ćwiczenie domowe do odrobienia. W tekście zawarto też sekretne rodzicielskie „ściągawki” do przyklepiania na drzwiach szafy – z których możemy zrobić użytek, kiedy czujemy się bezradni. Najlepszą podpowiedzią są jednak komiksy – historyjki



obrazkowe, w których zawarto wskazówkę: „tak rozmawiać”, „tak nie rozmawiać”.

Legendarna książka doczekała się po latach kontynuacji – tym razem dwie autorki napisały specjalny poradnik dla rodziców dzieci nastoletnich. Oprócz „repeytorium” z tomu poprzedniego poradnik dotyka problemów spędzających sen z powiek niejednej mamy i ojca nastolatka – a mianowicie seksu i narkotyków. Z właściwym sobie taktem panie Mazlish i Faber pomagają rodzicom zdać tę trudną życiową klasówkę.

Oba tytuły wyszły nakładem poznańskiej oficyny Media Rodzina. Szkoda, że te wspaniałe książki ukazały się w niechlujnym przekładzie – roi się tu od językowych lapsusów („Michael aż skakał z podniecenia, pokazując mi, że po raz pierwszy zrobił łóżko. Następnego ranka przywołał mnie znou: – Zobacz, przykryłem również poduszki i nawet zrobiłem po bokach”).



Gdy czytam poradnik Mazlish/Faber, coraz częściej przychodzi mi do głowy, że techniki i rady tych dwóch pań adresowane są nie tylko do rodziców – mogą być użyteczne zawsze tam, gdzie trudno porozumieć się ludziom w sytuacji „władzy–zależności”. Urzędnicy, politycy, nauczyciele, szefowie... wszyscy oni chcą pełnić rolę „dobrego rodzica”, ubrani w kostium mentora sprawują urząd ku pozrytkowi podwładnych. „Wiedzą lepiej”, toteż za swój trud oczekują posuszeństwa i wdzięczności. Czestowani nierzadko nieufnością i odmową, znajdując się w sytuacji rodzica rozgoryczonego brakiem przychylnego odzewu ze strony dziecka.

Może zatem zamiast karcić swoje symboliczne „dzieci” za to, że nie czują tego, co czuć jakoby powinny, politycy winni odrobić lekcję rozumnego, empatycznego „rodzicielstwa”. Z pomocą psychologa albo i bez, byle w porę, zanim „dzieci” definitywnie wymówią posuszeństwo. ■

Elaine Mazlish, Adele Faber, „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły”, „Jak mówić do nastolatków, żeby nas słuchały. Jak słuchać, żeby z nami rozmawiały”. Przełożyła Mariola Więznowska, Poznań 2006, Wydawnictwo Media Rodzina.